

O. Jarosław Kupczak

LAUDACJA¹

Dostojny Laureacie,
Magnificencjo Księżę Rektorze wraz z prześwietnym Senatem,
Szanowna wspólnota uniwersytecka,
Dostojni Goście,

Łacińskie słowo *laudatio* tłumaczymy jako „pochwała”. W tym znaczeniu moje zadanie jest proste. Chodzi o wskazanie licznych dokonań ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika na polu działalności naukowej i publicystycznej, akademickiej, teologicznej i literackiej, wymienienie jego licznych publikacji, tytułów, nagród i wyróżnień.

Jeżeli myślimy jednak o dokonaniach dzisiejszego Laureata, to takie ich wyliczenie może nie wystarczyć. Znajdziemy je zresztą w recenzjach zamieszczonych w publikacji przygotowanej na dzisiejszą uroczystość. Obecność Księdza Profesora wśród nas, jak zawsze, prowokuje do nieodtwórczego, ale świeżego myślenia nad jego dorobkiem, ważkimi pytaniami, które stawia, rozwiązaniami, które proponuje. Gdybym nie zdobył się na takie „poszukiwanie słów”, używając jego własnego określenia, czułbym się nieswojo, nierzetelnie.

MISTRZ I UCZEŃ

Ksiądz Profesor uczył się od najlepszych. Jego pierwszym Mistrzem był promotor pracy doktorskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim o relacji między teologią i literaturą, ks. prof. biskup Alfons Nossol, jeden z pierwszych polskich teologów, którzy po Soborze Watykańskim II podjęli refleksję nad chrystocentrycznym zwrotem Soboru, a także nad jego chrystocentryczną antropologią, czy też chrystologicznym antropocentryzmem.

¹ Tekst laudacji wygłoszony 19 czerwca 2024 r. na Papieskim Uniwersytecie św. Jana Pawła II w Krakowie z racji doktoratu *honoris causa* ks. prof. Jerzego Szymika.

Wiele można powiedzieć o relacji Nossol–Szymik, moja ulubiona anegdota opowiada o tym, jak Mistrz tłumaczył uczniowi, a potem współpracownikowi różnicę pomiędzy pracą habilitacyjną i doktorską: habilitacyjną można poznać po tym (zachowuję gwarę oryginału), że „jak się nią cylnie, to idzie zabić”².

Drugi mistrz to Czesław Miłosz, polski laureat Nagrody Nobla, ważny rozmówca Szymika na temat Boga, świata i człowieka. Od niego chyba pochodzi to przekonanie tłumaczące wielość form literackich, w których wypowiada się nasz Laureat:

Zawsze tęskniłem do formy bardziej pojemnej,
Która nie byłaby zanadto poezją ani zanadto prozą
I pozwoliłaby się porozumieć nie narażając nikogo,
Autora ni czytelnika, na męki wyższego rzędu³.

Nie narażać czytelnika ani słuchacza na „męki wyższego rzędu” – także dzisiaj biorę to sobie do serca. No i trzeci wielki Mistrz: Joseph Ratzinger/Benedykt XVI, któremu poświęconych zostało kilka ważnych książek Laureata z ostatniej dekady. Nie da się dzisiaj czytać niemieckiego teologa w języku polskim, nie czytając równocześnie tekstów Profesora Szymika.

Dlaczego rozpocząłem od tego punktu: mistrz–uczeń? Dlatego, że tę tak rzadką dzisiaj relację ks. prof. Szymik potrafił wprowadzić w swoje stosunki ze studentami na Uniwersytecie Śląskim i nie tylko. Bez zazdrości patrzyłem nieraz na relacje Laureata z kręgiem jego studentów, z którymi przyjeżdżał na różne konferencje, patrzyłem na podziw i przywiązanie, jakie Mistrzowi okazywali jego uczniowie; patrzyłem bez zazdrości, jak powiedziałem, ponieważ wiem, że to owoc wysiłku, pracy i troski o studentów – seminarium magisterskie i doktoranckie, czyli to, czego nierzadko brak innym, zaganianym wykładowcom.

SŁOWA JAKO WYRAZ MIŁOŚCI

W naszym kręgu kulturowym żyjemy w czasach nadmiaru. Wszystkiego jest za dużo: za dużo jedzenia, za dużo miejsc, gdzie można pójść na spacer, wyjechać na wakacje. Za dużo informacji, rzeczy do zrobienia, książek do przeczytania, podcastów do wysłuchania, filmów do zobaczenia.

² J. Szymik, *Akropol z holdy, czyli teologia Śląska*, Katowice 2002, s. 61.

³ C. Miłosz, *Ars poetica?*, w: tenże, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 588.

Szczególnie bolesny jest nadmiar słów. Za dużo słów, które niczego nie komunikują, niczego nie nazywają, niczego nie pomagają zrozumieć. Wprost przeciwnie – utrudniają spotkanie, utrudniają nazywanie, wikłają nas w sztuczność, także w Kościele. Paplanina, hałas, gadulstwo, które uniemożliwiają nam wykonanie najbardziej podstawowego religijnego ludzkiego aktu: kontaktu z tym, co naprawdę jest, co naprawdę istnieje.

Jak zapewne dzisiaj każdy badacz w dziedzinie humanistycznej, sam zmagam się z nadmiarem słów, płacząc w labiryncie możliwych języków i narracji. Dlatego też podziwiam szacunek dla słowa u Profesora Szymika, ascezę słowa, prostotę i precyzję w doborze słów.

Poeci, a szerzej: ludzie kultury mają szczególnie dziś ważne zadanie do wypełnienia wobec Kościoła. Ich zadaniem jest poszukiwanie słów, które nazywają rzeczywistość Boga i człowieka, prawdziwych słów. Uświadamiają nam, że często Kościół mówi fałszywym i sztucznym językiem. Dzieje się to zwłaszcza w dwóch przypadkach.

Po pierwsze, wtedy, gdy nie kocha, gdy nie jest szczerze zainteresowany ludźmi, którzy przecież tworzą *telos* Kościoła; dla których ma on być znakiem, sakramentem zbawienia.

W moim głębokim przekonaniu twórczość księdza profesora Szymika rodzi się z zainteresowania ludźmi, które jest kształtem miłości. Czuła miłość do ludzi, tzw. zwyczajnych miejsc i zwyczajnych spraw, to jeden z głównych wątków poezji Profesora. Zwyczajność odsłania w niej swoją sakramentalną i inkarnacyjną strukturę, wskazuje na nadzwyczajność.

W wierszu *Przez szybę starbusia* z 2014 roku czytamy:

Oto blondyn jak z Nirvany (Kurt Cobain)
podnosi dziewczynę jak z Nirvany (Courtney Love),
a ta podnosi przekłutą brew. Zachwycona.
[...] Mrugam porozumiewawczo,
udając, że wiem tyle co oni
albo nawet mniej:
niczego im nie zdradzam. Wszystko w swoim czasie,
kochani. Idzie grudzień, cichnie wiatr.
Ale jestem z nimi znacznie bardziej,
niż wynikałoby z tego, co napisałem. Chcę dla nich tylko dobra
i nic nie jest w tym wierszu prawdziwsze⁴.

⁴ J. Szymik, *Dobre wino. Wiersze z lat 2014–2017*, Katowice 2017, s. 51.

„Chcę dla nich tylko dobra i nic nie jest w tym wierszu prawdziwsze”. To ważne słowa, może nawet motto pracy twórczej: poetyckiej i literackiej, kapłańskiej i teologicznej Laureata, a może nawet autodefinicja Kościoła, która wskazuje na drugi fałsz eklezjalnego i teologicznego języka. Kościół mówi fałszywym językiem, kiedy kokietując świat, zapomina o Chrystusie, stara się być taki fajny, nowoczesny, dzisiejszy, „do przodu”. Mówi o tym kolejny wiersz księdza Szymika: *Prawie jak Liga Mistrzów*, z 2017 roku:

Kiedy podczas pewnej naukowej sesji
powiedziałem o katolickim Kościele coś
niepoprawnego politycznie (zbyt dobrego),
mój kolega nie wytrzymał i dostało mi się
za wszetecznictwo. Przyda mi się ta nauczka:
o Kościele nigdy nie za dobrze, zawsze krytycznie
i z zatroskanym obliczem. Zapamiętam.
Mój kolega długie lata się męczy,
grając w drużynie, która gra przeciw
Barcelonie, a ta, jak wiadomo, stale
prowadzi atak pozycyjny.
[...]
Mój kolega jest tak zdesperowany,
że jako defensywny pomocnik z ambicjami rozgrywającego,
z bezsilności zaczyna atakować ślizgami własnych
napastników.
Rozwiązaniem byłby transfer do Barcelony⁵.

Transfer – stałe marzenie wielu w kraju nad Wisłą. Transfer realny bądź mentalny, gdziekolwiek, gdzie jest prawdziwe życie: do Paryża, do Berlina, do Rzymu, do Madrytu, do Barcelony.

Ksiądz Profesor Szymik nie planuje transferu, nie tylko z powodu wieku. Jest stąd, z Pszowa i Katowic, ze Śląska, z Polski. W jego przypadku, tak jak w przypadku największych synów polskiej ziemi, nie oznacza to prowincjonalności, kołtuństwa, zamkniętego umysłu. Wprost przeciwnie. Dopiero będąc stąd, z konkretnego miejsca, można być prawdziwie uniwersalnym.

⁵ Tamże, s. 27.

TEOLOG SŁOWA

Zawsze myślę o dzisiejszym Laureacie jako o Teologu Słowa; swoją drogą nie wiem, czy dla teologa można (*teo-logos*) znaleźć zaszczytniejsze określenie. Chodzi o Słowo, o którym czytamy w prologu Ewangelii św. Jana: *En arche en ho logos, kai ho logos en pros ton theon, kai theos en ho logos* (J 1,1).

Ze Słowa, które „było u Boga i Bogiem było Słowo”, pochodzą ludzkie słowa. W jednej z pierwszych publikacji ks. profesora Szymika znajdujemy ważny dla jego twórczości cytat z pism wielkiego Hansa Ursa von Balthasara: „Wszystkie rozsypane po świecie słowa Boże zbiera Chrystus w sobie, jakby w olbrzymim ognisku Objawienia”⁶. „Nie tylko »niektóre słowa«, ale wszystkie słowa rozsiane we wszechświecie należą do jedyne go, wiecznego, żywego Słowa, które stało się dla nas ciałem”⁷.

Jedna ze starych anegdot opowiada o spotkaniu w Rzymie św. Tomasza z Akwinu z papieżem Grzegorzem X. Dominikanin wszedł do papieskiego pokoju, gdy Grzegorz przeglądał sprawozdanie finansowe Stolicy Świętej. Papież, widząc wchodzącego, zażartował: „Widzisz Tomaszu, nie mogę powiedzieć, jak apostoł Piotr, nie mam srebra ni złota”. Na co zaprzyjaźniony z papieżem dominikanin odpowiedział: „Byłoby znacznie gorzej, gdyby Jego Świątobliwość nie mógł powiedzieć drugiej części tego zdania”. Jak pamiętamy Piotr mówi do chromego człowieka: „co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź” (Dz 3,6).

Ta stara anegdota zwraca uwagę na ważny problem słów w Kościele, które tracą swoją moc. Słowa bez mocy, słowa niepotrzebne, słowa nieskuteczne i nieprawdziwe, „mowa-trawa”, a czasami słowa raniące i bez mocy uzdrawiania.

Można popatrzeć na pracę dzisiejszego Laureata jako na wysiłek przywracania mocy, dostojności, prawdziwości i piękna ludzkim słowom poprzez odnoszenie ich do „Słowa, które było u Boga”.

Czcigodny Księżu Profesorze, wyrażam nie tylko swoją radość z powodu tego, że od dzisiaj jesteś już częścią środowiska akademickiego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Serdecznie gratuluję!

⁶ H. Urs von Balthasar, *Modlitwa i kontemplacja*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1965, s. 14.

⁷ J. Szymik, *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*, Katowice 1994, s. 40.